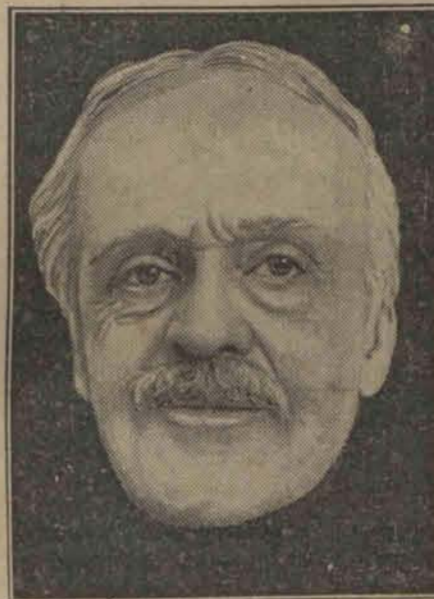


# ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.



LORD BALFOUR

jest po lordzie Cecilu drugim z kolei ministrem gabinetu Baldwina, który się podał do dymisji. Jest to symptom charakterystyczny, świadczący o tym, że poważniejsi członkowie rządu konserwatywnego wola wystąpić do walki wyborczej w charakterze ludzi prywatnych, aniżeli krytykowanymi ministrów.

## BERLIN PRZEWIDUJE KOMPROMIS w rokowaniach o polską pożyczkę.

Spodziewany kurs emisyjny — 94.

Berlin, 1. 10. — Prasa berlińska bardzo obszernie omawia rokowania o pożyczkę, toczące się w Warszawie i przeważnie wy-

powiada mniemanie, iż rokowania te wkrótce zostaną pomyślnie zakończone. „Berliner Tageblatt” przypuszcza, iż w sprawie kursu emisji dojdzie do kompromisu i że pożyczka będzie

wypuszczona po kursie 94. a nie jak rzekomo chcieli przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego po kursie 92.

### Nadzwyczajny zjazd urzędników państwowych w Warszawie.

Sprawa poprawy bytu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1 października. Stowarzyszenie urzędników państwowych zawiązało miło filię swego związku na prowincji, że zwołuje na jutro

nadzwyczajny zjazd, na którym wyjaśniona ma być ostatecznie sprawa poprawy bytu urzędników państwowych.

### Anglicy proponują ojcom m. Warszawy pożyczkę.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1 października. Magistrat m. Warszawy otrzymał nową propozycję pożyczkową, tym razem ze strony angielskiej. Nad propozycją tą obraduje obecnie wydział finansowy magistratu.

### Wybuch granatu w pobliżu stacji transatlantycznej.

Warszawa, 1/X. — Na pastwisku w pobliżu transatlantycznej stacji radiowej koło Babć (gmina Blizne) nastąpił przed południem wybuch granatu, którego ofiarą padli dwaj wyrobnicy

ze wsi Groty, 63-letni Jan Koperski i 58-letni Jan Matuszewski.

Wyrobnicy ci, pasąc bydło, znaleźli granat, który postanowił rozebrać Matuszewski. W czasie tej manipulacji

granat wybuchł. Odłamki granatu raniły ciężko tak Matuszewskiego, jak Koperskiego.

Rannych przewieziono Pogotowie do szpitala żydowskiego, gdzie po upływie godziny jeden z nich, mianowicie Koperski zmarł wśród strasznych męczarni.

### 81 trupów i 1000 rannych — oto żniwo trąby powietrznej w Sant Louis.

Nowy Jork, 1. 10. — Według doniesień z Saint Louis dotychczas wydobyto z pod gruzów

domów zawalonych przez trąbę powietrzna 81 trupów.

Rannych naliczono przeszło 1000. Liczba pozabawionych dachu nad głową wynosi przeszło kilkadziesiąt tysięcy.

### Szkolnictwo polskie na Litwie skazane na zagładę. Gwałt rządu litewskiego na polskich dzieciach i nauczycielach.

Ryga, 1. 10. — Z Kowna donoszą, iż rząd litewski wydał zarządzenia, zmierzające do zupełnego zniszczenia szkolnictwa polskiego na Litwie.

Pod koniec ubiegłego roku szkolnego litewskie władze szkolne zakwestionowały prawo nauczania w szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie, 300 nauczycielom, żądając od nich znajomości języka litewskiego.

Gdy przy rozpoczęciu obecnego roku

szkolnego okazało się, że krótki okres wakacyjny nie wystarczył dla nauczania się języka litewskiego, litewskie władze szkolne pozbawiły 300 nauczycieli prawa nauczania w szkołach.

Rząd litewski potwierdził te zarządzenia, usuwając wszystkich 300 nauczycieli.

Wskutek tego drakońskiego zarządzenia, mniejszości polskiej na Litwie grozi w pełni utrata polskich szkół.

### Skutki listu do Prezydenta Rzeczypospolitej. Naczelny Komitet Akademicki przestał istnieć.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1. 10. — W związku z listem otwartym naczelnego komitetu akademickiego wystosowanym do Prezydenta Rzeczypospolitej

w sprawie generala Zagórskiego nastąpił w łonie tego komitetu rozłam, który doprowadził

do zupełnego rozbitcia. Obecnie bowiem Centrala Bratniej Pomocy potępiwszy ten krok, wycofała z naczelnego komitetu akademickiego

swoich przedstawicieli. Zaznaczyć należy, że centrala Bratniej Pomocy jest najpoważniejszą organizacją akademicką, skupiającą w swoich szeregach

26 tysięcy młodzieży.

Centrala Bratniej Pomocy zamierza wystąpić z projektem reorganizacji naczelnego komitetu akademickiego, zamieniając go w Związek Związków Akademickich.

### Wydalony przodownik policji powiesił swą żonę. Martwą córkę znalazła matka.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1/X. — Wczoraj po południu

były przodownik policji państwowej Bolesław Piekarski wydalony ze służby za łapownictwo i niedawno zwolniony po odsiedzeniu

4-ch miesięcy w więzieniu, zamordował swoją żonę

Helena, z którą ożenił się zaledwie przed

4-ma miesiącami. Piekarski po przyjeździe do domu

posłał po wódkę i zaczął się awanturować. Po pewnym czasie podniecony alkoholem

powiesił swą żonę na piecu i wyszedł najspokojniej z mieszkania. Nieżywa Helena znalazła jej matka, która przyszła w odwiedziny.

Zbrodniarza aresztowano.

### W Berlinie organizują robotnicy strajk powszechny. Przyczyną gwałtowny wzrost drożyzny.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 1. 10. — W Berlinie wybuchł dziś rano

strajk robotników browarnianych, obejmując około 8 tysięcy ludzi. Dziś wieczorem zapadnie ostateczna decyzja pracowników tramwajowych w sprawie ogłoszenia strajku, który rozpocząłby się w poniedziałek. Również

robotnicy kolei podziemnych oraz autobusów miejskich zdradzają tendencje strajkowe. Tło strajku ekonomiczne. Robotnicy domagają się podwyżki płac ze względu na gwałtowny wzrost drożyzny w Berlinie.

Podrozały najwięcej, gdyż przeciętnie o 20 — 25 procent wszystkie

najważniejsze artykuły spożywcze. Z dniem dzisiejszym podrozało znów o 20 procent pieczywo.



Setna czterdziesta  
PREMIĘ  
w kwocie 30 zł.  
za uwagę i przechowanie numeru  
„Łódzkiego Echa Wieczornego”  
otrzymał  
p. Zdzisław Rytel,  
biuralista, zamieszkały przy  
ul. Piotrkowskiej 155.  
Numer „Echa” kupiony od  
chłopca.

**Gięda.**

**Pierwsza przedg. warszawska.**

Londyn	43,40
Nowy-Jork	8,91
Paryż	35,01
Szwajcaria	172,00

**Druga przedg. warszawska.**

Dolar w obrotach prywatnych	8,91
-----------------------------	------

**Pierwsza przedg. gdańska.**

Warszawa	57,60
Złoty	57,70
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,93

**Dolar w Łodzi.**

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,89

Prywatnie dolar w żądaniu	8,92
W płaceniu	8,91

Tendencja spokojna Podaż dostateczna



# Harry Peel w najnowszym filmie p. t. Klejnot królewski

(Jego największy czyn).

Sensacyjno salonowy dramat w 12 aktach.

Anons: W poniedziałek premiera!  
RIFF i RAFF jako marynarzeAmerykańscy PAT i PATACHON  
Wallace Beery i R. Hatton.

Ostatnie 2 dni!

## Wstrząsająca tragedia Polaka we Francji. Z nędzy zamordował swoje dzieci.

Pisma francuskie podają szczegóły wstrząsającego dramatu, jaki rozegrał się w rodzinie Polaka Józefa Zburdygi, zajętego w fabryce Bouglia'a w Anneau. Zgłosił się tymi dniami na posterunek żandarmerii w tej samej miejscowości, oświadczając, że zabił swe dzieci młotem.

Żandarmi nie chcieli z początku dać wiary temu samooskarżeniu, jednakowoż przymknęli go, gdy ten podtrzymał swe zeznania i udał się do jego mieszkania.

W mieszkaniu tem oczekiwał ich okropny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżał bez życia, czterolatek syn Borusław ze straszliwą raną u podstawy czaszki. Wpoprzek łóżka leżała mała Leokadia, półtoraroczna dziewczynka, trzymając się jeszcze kurczowo prętów łóżka. Miała ona na głowie też okropną ranę, ale żyła jeszcze. Przewieziono ją natychmiast do szpitala. Stan jej jest jednak beznadziejny. Na stole znalazłono

Biblię polską.

otwartą na stronie 22. Było tam podkreślone następujące miejsce: „Kiedy ojciec rodziny — rzekł Abraham — widzi swoją żonę chorą i swe dzieci nieszczęśliwe,

ma obowiązek je zabić”.

Ten to werseł z Biblii skłonił Zburdygę do popełnienia okropnego czynu. Oto co poprzedziło to zbrodnie:

Z początkiem wojny światowej Józef Zburdyga pochodzący z Wilna, był żandarmem w Rosji. Po rewolucji przybył do Polski, gdzie nie mógł znaleźć stałego zajęcia. Wyjechał do Francji. Udało mu się znaleźć zajęcie w fabryce w Anneau, sprządał swą żonę i dwoje dzieci. Było to temu dwa lata.

Od tego czasu rodzina powiększyła się znowu o jednego członka. Polak uczciwy, spokojny, oszczędny, jak mógł ograniczał się, ażeby umożliwić egzystencję tej już dość licznej rodzinie. Tymczasem przyszła w dom choroba. Żona na zapadła na gruźlicę tak, że musiano ją przewieźć do szpitala. Wkrótce pojawiły się też objawy choroby płucnej i u najstarszej córki. Dwoje młodszych pozostało w domu na poniewierce, pod czas, gdy ojciec musiał iść do pracy. Widząc powoli konającą żonę, nędzę i opuszczenie w domu, powziął swoje straszne postanowienie. Reszta wia doma...

Nieszczęśliwie zamierzał, jak się zdaje, unicestwić całą rodzinę.

Przynajmniej w ten sposób można sobie tłumaczyć natrętność, z jaką domagał się odesłania do domu chorej żony i dziecka ze szpitala — czego się jednak nie doczekał do momentu, w którym popełnił swój krwawy czyn.

## Płatność kuponów pożyczek państwowych.

W dniu dzisiejszym nastąpił termin płatności obligacji 8 proc. pożyczki złotej z r. 1922 oraz 8 proc. pożyczki konwersyjnej.

Kupony od tych obligacji będą opłacane jak następuje:

1) Za kupon im. wart. 40 groszy będzie wyplacone gr. 69.

2) Za kupon im. wart. 2 złote będzie wyplacone zł 3 gr. 45.

Kupony będą opłacane w Centralnej kasie państwowej w Warszawie oraz

w wszystkich kasach skarbowych, w Banku Polskim, w Banku Gospodarstwa Krajowego i ich oddziałach oraz w Pocztowej Kasie Oszczędności.

## Aresztowanie 3 egzekutorów podatkowych za przywłaszczenie ściąganych podatków.

Chełmno, 1. 10. — W tutejszym wydziale powiatowym wykryto nadużycia pieniężne.

Trzej egzekutorzy podatkowi przywła-

szczyli sobie ściąganią gotówkę przyczem niejednokrotnie ściągali podatek w podwójnej wysokości. Osadzono ich w areszcie.

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamieszkał na czas pobytu w Krakowie w odnowionych apartamentach królewskiego zamku na Wawelu.

Przyjęcie p. Prezydenta nosiło charakter niezwykle uroczysty i serdeczny zarazem.

Od ostatniego pobytu Głowy Państwa na Wawelu minęło 140 lat i ten moment był szczególnie przez mówców podkreślony.

(—) W Niemczech wydarzyła się nowa katastrofa aeroplanowa, która jest dowodem, że reklamowane niemieckie aparaty nie przedstawiają bezwzględnie bezpieczeństwa.

Wczoraj po południu spadł z wysokości 100 m. na placu lotniczym w Bremie samolot, na którym dokonywał lotu naczelnym inżynier wielkich warsztatów samolotowych i znany konstruktor samolotów prof. Uleh. Chciał on wypróbować nowy typ samolotu pod nazwą „Ente”.

Samolot zaledwie unosił się w wysokość 100 m. zaczął koziółkować się w powietrzu i natychmiast runął na placu lotniczym. Aparat został rozbity. Inżyniera Uleha wyciągnięto bardzo ciężko rannego. Zmarł on po kilku minutach.

(—) Wbrew pogłoskom o rzekomym zamiarze zniesienia liczników przez ministra Miedzińskiego, wcale się na to nie zanosi. Dyrektor PAST-y p. Olendziński oświadczył przedstawicielom prasy warszawskiej, że dalsze utrzymanie liczników jest faktem postanowionym.

(—) Podczas wskakiwania do szybko pedzającego tramwaju na Placu Reymonta wpał pod

kola 18-letni Jan Januszkiewicz, zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej 20, odnosząc śmiertelne rany.

(—) Magistrat na ostatnim swem posiedzeniu zajmował się m. in. sprawą rozbudowy linii tramwajowych w r. 1928, w myśl projektu, przedłożonego przez koleją elektryczną łódzką.

Na wniosek wydziału przedsiębiorstw miejskich postanowiono ustalić plan rozbudowy w ten sposób, aby w r. 1928 wybudowane zostały następujące linie tramwajowe:

na ulicy Kilińskiego — od ul. Pr. Narutowicza do ul. Pomorskiej i na ulicy Franciszkańskiej do ul. Brzezińskiej;

na ul. Pomorskiej — od Al. Anstadta do ulicy Trębackiej, ewent. i dalej;

na ul. Przedzalanianej — od ul. Przejazd do ul. Rokicińskiej;

na ul. Napiórkowskiego — od ul. Kilińskiego do ul. Przedzalanianej;

oraz na ul. Brzezińskiej — od Al. Cmentarnej do cmentarzy chrześcijańskich.

## Kronika ruchu przedwyborczego.

OSTATNIA AGITACYJNA NIEDZIELA.

Na dzień jutrzejszy, jako ostatnią niedzielę przed wyborami, zapowiedziały rozmaite listy kilkudziesięciu wieców w rozmaitych dzielnicach miasta. Wobec nieprawdopodobnej wprost ilości obozów i obożków należy się spodziewać gorących „dysput” i częstej interwencji policji.

Wśród wyborców zainteresowanie jednak do tychczas minimalne. Należy się spodziewać, że wzrosło ono w sam dzień wyborów t. j. dnia 9 października.

TEATR MIEJSKI.

## „KREDOWE KOŁO”.

Poemat dramatyczny w 5-ciu aktach Klabunda (według chińskiej legendy).

Wczorajszy wieczór był ponownym dowodem, że nasz teatr stara się usilnie bardzo skutecznie utrzymać na prawdziwie europejskim poziomie. Za niezłoty dowód może posłużyć wybór głosej sztuki z najnowszego zagranicznego repertuaru — sztuki wcale nadmiar nie łatwej do wystawienia w naszych warunkach.

Chińska legenda w opracowaniu świetnego niemieckiego poety Klabunda przepojona jest technicem przedziwnej poezji, zaś zarazem jest szczerze dramatyczna, utrzymując widownię w napięciu szeregiem mocnych, efektownych scen. Egzotyczne tło sztuki pozwoliło autorowi wpleść w nią jednak niektóre zagadnienia, nurtujące obecnie w społeczeństwie europejskiem jako najaktualniejsze problemy współczesnego życia.

Wystawa i gra znalazły się na wysokim poziomie. P. Lubieńska wyszła „obronną ręką” z nadzwyczaj trudnej roli tytułowej, pogłębiając należycie psychologiczne podłoże kreowanej postaci.

W sceny kulminacyjne należałoby wprowadzić włożył nieco więcej patosu tragicznego, podczas gdy środki, jakimi działa p. Lubieńska są wybit-

nie liryczne. Jednak nieszczęśliwa matka w interpretacji utalentowanej aktorki jest nawskroś przekonująca, bo jednolicie i konsekwentnie przeprowadzona.

Na wysokim poziomie znalazła się też gra pp. Horeckiej, Jakubińskiej, Puchlewskiej, Woskowskiego, Szuberta, Winawera tudzież reszty wykonawców.

Wystawa imponuje bogactwem barw, poczuciem stylu i wykłintnym smakiem.

Godna wyróżnienia jest sprawność reżyserska, która — mimo trudne warunki (jak np. dający się zwłaszcza w ostatnim akcie tak bardzo we znaki brak ruchomej sceny) potrafiła nadać widowisku bardzo żywe i sprężyste tempo.

Wielce udany spektakl maćło jedynie... dziwnie niesforne zachowanie się „wyższych” sfer w górnych strefach amfiteatru, pod których adresem warto rzucić kilka słów oburzenia... Hafaśliwe, niekulturalne zachowanie się galerji, zgoda nie licująca z sytuacją i nastrojem, daje się na premierach w Teatrze Miejskim tak często dotkliwie we znaki, że należałoby już temu nareszcie położyć tamę.

Z.

## Szczegóły ponurej tragedji małżeńskiej. Rozrzutność żony przyczyną niesnasek.

Łódź, 1/X. — Wczoraj około godziny 10 wieczorem dom przy ulicy Nawrot 70 był widownią ponurej tragedji małżeńskiej.

Z okna II-go piętra wyskoczyła na bruk podwórza 27-letnia Elza Stodzińska wraz z 8-miesięczną córeczką — Zenią.

Dziecko poniosło śmierć na miejscu, zaś Stodzińska w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Józefa.

Na wieść o wypadku redakcja wydelegowała na miejsce współpracownika, któremu udało się zebrać garść szczegółów.

W domu tym w miłym i schludnym pokójku na II piętrze mieszka wdowa Stodzińska wraz z synem

25-letnim Edwardem.

Edward przed 2 laty ożenił się i z żoną zamieszkał u matki. Małżeństwo to już w zaraniu swego życia nie było szczęśliwe.

Stodzińska, pieniądze wyznaczone przez męża na utrzymanie, trwonila nieogłędnie i dawała swym krewnym.

To też było przyczyną wczorajszej tragedji. Już od samego rana pomiędzy Stodzińskimi wyłknła kłótnia. On nie chcąc się dalej denerwować

wyszedł z domu i powrócił dopiero wieczorem.

Żona zobaczywszy go zaczęła mu robić wymówki, przytem obraziła swą świekrę, czem zdenerwowany mąż uderzył ją w twarz. Skamieniała na chwile, a potem położyła dziecko na podłodze i zaczęła zaścielać łóżka. Kiedy Stodziński odwrócił się od niej, aby zapalić od lampy papierosa, spoliczkowana żona podniosła błyskawicznie dziecko z ziemi i otworzywszy okno

rzuciła się głową na dół.

Spadającą kobietę i dziecko zauważył sąsiad p. Najb, zamieszkały na I piętrze. Wybiegł czemprędzej na dół i wraz ze Stodzińskim pośpieszył na ratunek.

Dziecko już nie żyło. Stodziński porwał okrawionę, drogilem mu szczytlik na ręce i jak szalony pobiegł do 8-go komisariatu policji.

Zawezwano pogotowie. Lekarz skonstatował śmierć dziecka i pozostawił je na miejscu pod dozorem policji.

Stodzińska odniosła wstrząs mózgu i złamanie kręgosłupa. Przewieziono ją w stanie beznadziejnym do szpitala św. Józefa.

Stodziński przygnębiony wypadkiem usiłował w pierwszej chwili popełnić samobójstwo, czemu wszakże zapobiegła policja.

## Niedostateczne oświetlenie krańców miasta.

Ze sfer czytelników otrzymujemy następującą skargę:

Na ulicy Leszno, w miejscu, gdzie się kończy nowa linja tramwajowa, a więc między Zieloną a 6-go Sierpnia, niema zupełnie oświetlenia.

Egipskie ciemności dają się pasantom dotkliwie

we znaki, zwłaszcza z tego względu, że na tym odcinku znajdują się obecnie

doty kanalizacyjne.

O nieszczęśliwy wypadek bardzo łatwo, należałoby więc jak najrychlej wejrzeć w tę sprawę.

## Popisy konne 10 p. Kan. art. pol.

W niedzielę, dnia 2 października b. r. o godz. 2 po poł. odbędą się na ujeżdżalni 10 p. Kan. art. pol. ul. Św. Jerzego 10 interesujące konkursy hip-

piczne o nader ciekawym i urozmaiconym programie.

Wejście wyłącznie na zaproszenia, które wy daje adiutant pułku.

## 30 złotych gotówka

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa” na stronie 5-tej w podtytule w środku zamiast słów:

„Nowy pomysł kieszonkowca”

zauważyli umyślną zmianę:

„Mowy pomysł kieszonkowca”

czyli zamienione słowo:

„Nowy” na „Mowy”

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką

Numer premijowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premijowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz duży numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną czterdziestą premję w kwocie 30 złotych otrzymał

p. Zdzisław Ryel

biuralista, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej nr. 155.

Numer „Echa” kupiony na ulicy Piotrkowskiej

# Czy rozwój techniki jest dobrodziejstwem czy też przekleństwem ludzkości? Pośpiech wrogiem życia.

Raz po raz ludzkość aż do przesytu w cywilizacji się nurzając, spiera się: czy maszyna jest jej zbawieniem, czy też przekleństwem?

Ktokolwiek się czuje współodpowiedzialnym za losy ludzkości, a choćby ten, kto w samotnej trosce o własną się tylko przyszłość niepokoi, mimowolnie wpada w wir sporu, który dwa nieprzejednane obozy z sobą wiodą: wyznawcy i heretycy techniki — apologety i prześladowcy maszyny.

Obie strony jednakże na jedno się godzą: że chwila jest poważna, krytyczna i że rola techniki

w losach świata — decydująca.

Jedni widzą jedyny środek radykalnego opanowania wrogiej natury i socjalnego kalectwa w udoskonalonej wyzwalającej technice, podczas gdy inni twierdzą, że jedynym ratunkiem ostatecznym rozbrat z wpędzającą w otchłań samozniszczenia maszyną; jak najszybsze zburzenie zautokratyzowanego i

krew wysysającego technicznego instrumentu.

Obie też strony wysuwają zupełnie przekonywujące rzekomo argumenty: Pomimo oszczędzających czas i siłę maszyn — dowodzą wrogowie techniki — pomimo systematycznego ujęcia w karby całkowita ludzkich czynności

śpieszymy się,

zabiegamy i pracujemy gorliwiej, niż ktorekolwiek z poprzednich pokoleń ludzkich! Z coraz groźniejszą szybkością życie się zużywa i niszczy!

Człowiek, którego maszyna

miała z niewoli wyzwolić,

jest teraz jej niewolnikiem, większa wydajność pracy bowiem wywołuje większą żądzę; mechanizm przytem — marta jednostka — jest strasznie wrażliwy na zewnętrzne uszkodzenia: jeden maleńki trybik łamie się — i wszystko staje.

Katastrofy dochodzą do tak olbrzymich rozmiarów, dlatego, że się w danym mechanizmie psuje nie dający się zastąpić aparat. Wszelkim postępow konstruktywnej techniki przeciwstawiają się ponadto postępy techniki destruktywnej — coraz straszniejsze rodzaje broni i niszczytelne maszyny... Zły geniusz głębi ziemskiego pcha technikę wraz z nami

w przepaść...

Tempo już szalone... Lada chwila rozpętały motor może się przewrócić...

Na to wyznawcy maszyny: nieszczęśliwe wypadki i nadużycia nie mogą zaprzeczać pozytywnym przymiotom danego urządzenia technicznego. Jesteśmy w okresie przejściowym i

trzeba go przetrwać.

Władzę nad maszyną musimy sobie wywalczyć, zasłużyć przez służbę okolo niej.

ako środek komunikacji nie gorzej od obecnych pociągów.

Pojęcie postępu techniki jako całości

jest zwodnicze,

ponieważ rozdziela sposób wykonania od zadania — celu, podczas kiedy miernik tkwi w ich stosunku.

Zadanie uszczęśliwienia ludzkości muzyką naprzykład: okazuje się, że gramo-

## Zna go.



**Żona:** — Był tu przedtem twój krawiec z rachunkiem. Powiedziała mi, żeś wyjechał zagranicę na 4 tygodnie.

**Mąż:** — No i uwierzył?

**Żona:** — Owszem, tylko zapowiedział, że dzisiaj wieczorem znowu przyjdzie...

Tyle zaciętrzewione obozy.

Bezstronny zaś myśliciel, badając technikę samą w sobie, przychodzi do przekonania, że przyjaciele i wrogowie jej

mylą się

właśnie w tych punktach, w których są z sobą w zgodzie! I jedni i drudzy bowiem mówią o „postępie” technicznym, jako o bycie realnym? Jest to nonsens; istnieje tylko rozwój techniki w sensie zwiększenia się i skomplikowania środków. Cześć dla techniki i panika przed techniką mają właśnie na względzie spotęgowanie i triumf tych środków!

Nie można bezwzględnie twierdzić, że kolej żelazna naprzykład lepiej funkcjonuje od dawnej karetki pocztowej. Większa szybkość jakiegos środka lokomocji nie do wodzi wcale „technicznego postępu”, karetki pocztowej bowiem ma również swoje dobre strony; spełniła swoje zadanie

fon swoją misję nie lepiej spełnia jak ongiś, śpiewające ptaki, pieśni przy robocie, organy kościelne.

Człowiek jaskiniowy miał równie dobre i złe środki pomocnicze, jak my, ludzie XX wieku. Jego rodzaje dróg górskich i dolinowych, jego wyleganie funkcjonowały nie gorzej od naszych (w stosunku do jego wymagań). Wyznawcy maszyny, jak i jej najzaciętsi wrogowie grzeszą tym samym błędnym poglądem na istotę techniki. Technika, to czyn, żaden — zaś czyn istnieć nie będzie, skoro nie będzie wykonany. Można się techniką cieszyć, jak się życiem cieszymy, można przez nią cierpieć, jak się przez życie cierpi, ale nie ma sensu pragnąć ją wytepić, albo ją popierać. Ona jest i będzie, a chcieć ją zniszczyć, to znaczy

chcieć samobójstwa ludzkości.

Technikę można do zegara porównać:

śmieszemby było gdybyśmy chcieli sobie życie przedłużyć niszcząc wszystkie zegary, albo też przeciwnie obstawiając się zegarkami po 10 w każdym pokoju. — Póki słońce krąży na niebie, niepozbedziemy się zegara, ale i dziesięć zegarów nie wybiję więcej nad 24 godziny na dobę.

Technika jako taka jest poza pojęciem dobrego i złego, jej „postęp” zaś jest zawsze w prostym stosunku

do „zadania” jakie ma spełnić!

a zadanie to zależy od człowieka i jego wymagań.

Pamiętajmy, że zarówno studnia jak drabina, jak wiadro nawet — są to maszyny. I one służą do technicznego ułatwienia roboty.

Technika sama w sobie nie jest ani zła, ani dobra; narzędzia techniczne natomiast mogą być

celowe i niecelowe.

Nóż naprzykład — nie dlatego jest dobry, że kraje chleb, a nie węgiel, dajmy na to, ale dlatego, że dobrze kraje.

Maszyny grzeszą tylko w postaci defektów i niewłaściwego działania. Jeśli jednak maszyna odmawia posłuszeństwa, lub źle albo niewłaściwie funkcjonuje, winna leży po stronie człowieka, który jej nie właściwie zadanie dał do spełnienia, albo źle ją zbudował.

Można przez telefon naprzykład komuś najsłabszych słówek nagadać, ale równie dobrze można go i zwymyślać; ta sama rotacyjna maszyna prawdę i kłamstwo po świecie roznosi.

Czy telefon temu winien, rotacyjna maszyna?

Dzieciństwem jest połamać krzesło, dlatego żeśmy się o nie boleśnie uderzyli.

Nie! Nie maszyna odbiera duszę życia, ale człowiek, który maszyny stwarza i bez oporu w niewolę się im oddaje

Wszelkie błogosławieństwo i wszelka klątwa ludzkości w człowieku jedynie tkwi! Każdy kryzys jest ostrzeżeniem przed groźącym niebezpieczeństwem i wskazówką, że jedynym źródłem złego czy dobrego losu jesteśmy my sami!

**KINO Dom Ludowy**  
ul. Przejazd 34.

Dzisiaj! — Dzisiaj!  
**„Czarny Orzeł”**  
W roli głównej najpiękniejszy artysta świata  
**Rudolf Valentino**

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.  
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30

MARTE CLEUZIERE.

## Syn stepów.

Gdy Berta Rivet weszła do jadalni, oczekiwała już na nią cała rodzina. Przepraszając wszystkich zarumieniona i drżąca i wyrzekła:

— Zareczyliśmy się, Yesid El Fellah i ja...

Pan Rivet, prezes sądu, rozwarł ramiona ruchem nieco teatralnym, pani Rivet ucałowała Bertę, dając upust zachwytem. Pani Arlanne radośnie uścisnęła siostrę, wołając:

— Ach, dziękuję ci za szwagra, ja cie...

Nagle poruszenie przerwało jej słowa. Andrzej Rivet podniósł się w martwym osłupieniu, niby w halucynacji. Po chwili wybuchnął głosem twardym, jak smagnięcie cie po twarzy.

— Co za błazeństwo, chcesz iść za dzikusa!

Pani Arlanne ięła rzucać słowa, jak ka mienie.

— Te ty blaznujesz i wcale nie dowcipnie! Określiłeś poręcznika Yesid Eel Fellaha nazwą, która się daje owczarom i wielbłądziarom, to nie zabawne, to głupie!

— Czy ojciec jego i matka są Arabami, czy nie?

— Tak!

— Więc mam słusność. I wy powie działabyście tak samo, gdybyście podróżowali po Algierze i Maroku. Ja tam mieszkałem trzy lata.

— Ten „dzikus” — ciągnęła dalej pani Arlanne, wyprostowana jak Tentyleta w

obłędzie — ten dzikus jest w najwyższym stopniu inteligentny i kulturalny; ma on ię elegancie francuska, która, niestety, uleciała w krajną wspomnień, tak jak wspinałomyślność królów z baiki. Zresztą jest on królem Larcencourt.

Pani Rivet bronila go jeszcze goręcej od córki.

— Czyż nie pisałyśmy do ciebie, że niema zebrania towarzyskiego bez Yesid El Fellah? Na wyścigach — wziął wszystkie nagrody. Na koniu — to istny święty Jerzy!

Pan prezes Rivet odpowiadał z powolnością, w której jakby odpoczywał po u-niesieniach obu kobieć.

— Mój synu, nie ulegaj żadnym z góry powziętym pojęciom w sprawie pochodzenia Yesid El Fallaha. Upewnialiś się jednokrotnie, że tylko we Francji czuje się u siebie, że jedynie tam chciałby zamieszkać na zawsze. Wyrzeka się swego kraju, religii i przodków.

Teraz przemówiła Magdalena Arlanne.

— Sądze, iż Berta może być dumna, że wybrała ją taki człowiek wspinaławy, jak jakiś bohater epepej.

— Oczywiście — potwierdziła pani Rivet. — Mógł wybierać wśród młodych panien i młodych wdów w Larcencourt wszelkich stanów: szlachty, armii, nauki, administracji, każda przyjęłaby go z mięsieniem.

Andrzej Rivet bacznie przyglądał się matce, siostrze i ojcu. — Gwałtowność i szyderstwo odbijały się w jego rysach. Opanował się jednak — był spokojny.

— Podziwiam waszą łatwość wymowy, potok! słów! Ja wyrażam się z tru-

dem i niezręcznie... Powstajecie na nazwę „dzikus”, dana Yesid El Fellahowi. Zdaje się wam, że to zniewaga. Może ta nazwa byłoby zniewaga — gdyby atawizm był czczem słowem. Przekonany jestem, że skłonność, upodobania, wady naszych przodków żyją w nas, jakkolwiek może na wet zmniejszone lub ukryte przez długie lata.

Yesid El Fellah jest wnukiem dzikich koczowników, którzy bili się z dzikimi zwierzętami, kradli, rabowali, rozbijali hor dy nieprzyjacielskie i po zwycięstwie dzie lili między siebie łupy i kobiety. Zabijali z radością zwierzęta i ludzi. Qh! Byli niewat pflwie junakami. Lubowali się też w niebez pieczeństwie.

— Więc, podług ciebie, wychowanie niema żadnego wpływu? — zauważył pan Rivet, ojciec. — Od dwunastego roku życia Yesid El Fellah wychowywał się we Francji, pod wpływem francuskim.

Andrzej Rivet, wychodząc z pokoju raz jeszcze u progu drzwi powiedział:

— Zastanówcie się!...

W pewne czerwcowe popołudnie, gdy powietrze przesycala woń kwiatów, pani Rivet z córkami odpoczywała w altanie ogrodowej. Czekali przybycia Yesid El Fallaha. Zareczyły młodej pary miały być wkrótce oficjalnie ogłoszone.

Będąc na manewrach, ośm kilometrów za miastem, poręcznik obiecał wstąpić w powrotnej drodze do domu Berty.

Już słycał tętent kopyt końskich z oddań. Berta biegnie do kraty, okalającej ogród. Magdalena jej towarzyszy. Na niebie czarna chmurka. Berta wzruszona przypomina sobie zdanie matki: „Na ko-

niu — to istny święty Jerzy!” — i słowa te brzmią jej w duszy, jak zwycięska melodia. Teraz jeździec już jest o jakieś sto metrów. Klania się paniom. Pani Rivet uśmiecha się, patrząc na córki. Dwa okrzyki przerażenia — śmiech jej zamiera. Berta przyćka ręce do piersi. Magdalena zakrywa oczy rękoma zmartwiałemi.

Pani Rivet jest zbyt przeleknięta, aby mogła krzyknąć, albo się ruszyć, ale naraz Berta i Magdalena wybuchają śmiechem, dają znak, klaszczą w dłonie. Pani Rivet zapytuje sama siebie, czy padła ofiarą złudzenia zmysłów? Co to jest? W tej chwili wystrzał przesywa powietrze. Magdalena i Berta ponownie wydają okrzyk przerażenia. Berta przybiega do matki z twarzą zbita.

Potem kieruje się ku domowi i bełkoce: „Andrzej mówił: gesty pełne pychy i brutalności”, a zwracając się do Magdaleny mówi:

— Zostań i odpraw go!

— Andrzej mówił, że jest to rasa zła i mściwa — szepcze pani Arlanne.

Pani Rivet, zdumiona, błaga:

— Ależ powiedzcie, co się stało?

Oto w chwili, gdy Yesid El Fellah dojeżdżał do domku ogrodnika, pies podskoczył do konia, który się przestraszył i stanął de ba, zrzucając poręcznika na ziemię. Podniósł się szybko, bez żadnego szwanku. Ale stracił panowanie nad sobą... być zrzuconym z siodła, co za hańba! musiał się zemścić i jednym strzałem z rewolweru za bił psa.

— Okropny człowiek! — ikając, wybuchnęła pani Rivet, a Magdalena dodała:

— To „dzikus”.

# GENERAL № 1.

Sekta samobójców.

Zyciowa desperatka zażywa truciznę — lub zniechęcony do życia mężczyzna kończy sam z sobą porachunki i wali sobie z browninga w skroń.

leż potem komentarzy, śledztw, domysłów! Czasami

samobójstwo się nie uda, a wtedy grozi kalectwo, ośmieszenie lub nawet proces kryminalny.

Wszystkiego tego można uniknąć, jeśli się wstąpi do zakonu, który w obecnej chwili znajduje się

w stadium reorganizacyjnym.

Generałem zakonu jest młody i zdrowy 28-letni mężczyzna, ubrany w modnie skrojone ubranie i jedwabną koszulę.

Koszula z jedwabiu jest obowiązującym strojem nowego zakonu.

Nikomiu w zakonie nie wolno ujawnić imienia swego lub nazwiska. Przy obyczajach

otrzymuje się liczbę zamiast nazwiska.

Każdorazowy generał nazywa się: 1. Kapituła składa się z dwunastu członków, posługujących się zamiast nazwisk liczbami od dwu do trzynastu.

Każdy członek zakonu nosi nazwę „X” bez względu na wiek, płeć i godność.

Zdawałoby się, iż organizacja taka jest wyjęta z jakiegoś sensacyjnego romansu — tymczasem istnieje ona, ma określone cele i

podobno rozwija się.

W górach „Czarnego Lasu”, tam, gdzie ongiś przebywała banda zbójców z dramatu Schillera, mieści się siedziba generała zakonu.

Zamieszkuje on wytwornie urządzonej dom, położony w uroczej okolicy i stamtąd przesyła rozkazy do przeorów w Niemczech, Czechach, Szwajcarii, Francji, Anglii i Stanach Zjednoczonych.

Ideologia zakonu jest bardzo prosta:

## Wygimnastykowane paluszki telegrafistki.

Suta nagroda.

W setną rocznicę śmierci znakomitego fizyka włoskiego Aleksandra Volty, zmarłego w roku 1827 w mieście Como, urządzono tam

wystawę przemysłu elektrycznego. Przy tej sposobności odbył się turniej międzynarodowy telegrafistów i telegrafistek.

Do zawodów stanęło 300 osób z 14 państw, a pierwszą nagrodę otrzymała Niemka, telegrafistka z Wrocławia, panna Klara Sonnabend.

W przeciągu godziny zapisała ona 44 strony, uderzając w faster aparatu aż 22.243 razy.

Tekst zaś nie był łatwy i nie można go było opanować pamięciowo. Składał się bowiem z pisma szyfrowego, kombinowanego z liter i liczb.

Zwycięczyni otrzymała dyplom, złoty medal i

10.000 lirów gotówka.



Widok jeziora Nemi, w którym rozpoczęto gigantyczne prace w celu spuszczenia wód i wydobywania okrętu cesarza rzymskiego Kaliguli zawierającego niezmiernie skarby.

Każde stworzenie na ziemi żyje pewien okres czasu w względem szczęściu.

zdrowiu i zadowoleniu. Lecz nadchodzi chwila, gdy znika radość życia, stworzenie traci siły i staje się zbędne.

Stare psy truje się, okaleczają i niedożywione bydlę idzie pod nóż, dając się człowiekowi być traktowanym inaczej?

Tak mówi pan 1:

— Iksom naszym ułatwiamy drogę do wieczności w miły sposób.

Cicho, estetycznie i bez skandalu zagnają się z tym światem, radośnie odchodząc do lepszego bytu. Nie wcielamy im broni w rękę, lecz dusze ich przygotowujemy do pogodzenia się z koniecznością śmierci.

## Kraterki sądowe.



## Zwracam panu pierścionek zaręczynowy!

Rozczarowana panna.

Alkohol, ten straszliwy wróg ludzkości, już to tragedji i dramatów był przyczyną. Iż to małżeństw i naręczonych rozeszło się przez tę wódkę przeklętą. Rozejście się takie pociągało często za sobą skutki fatalne. Właśnie historie na ten temat zamierzam opowiedzieć wam dzisiaj, kochani moi czytelnicy.

Pan Antoni Cieplikowski, zamieszkały przy ulicy Rajtera 20, miał narzeczoną — Panią Anielę, spokojną, ząca i pracowitą. Trochę pieniędzy z posagu też mu dać miała, jednym słowem parcia, jak się pa-trzy. Pan Cieplikowski kochał pannę Anielę, bo naprawdę była miłości godna.

I jej się pan Antoni podobał, niechybnie wyszłaby za niego zamaż, gdyby nie pewna okoliczność.

Oto od kogoś dowiedziała się panna Anielę, że naręczony jej jest pijakiem, który zamroczony alkoholem czyni rozmaite brewerje i awantury. Odkrycie to było istotnie straszne. Zrazu nie dawała temu wiary, uważając, że to ludzie umyślnie tak historje wymyślili, byleby tylko nie do puścić do małżeństwa, ot tak przez zwykłą złośliwość. Zaczęła tedy narzeczonego śledzić sama i o groźno! stwierdziła nie-

Od pewnego czasu rozmaite elegantki amerykańskie, które pragną zabezpieczyć swą urodę

przed zniszczeniem, jakie prowadzi za sobą nieubłagany czas, poddają się ślepo wszelkim instrukcjom, udzielanym przez znaną lekarzkę z Davenport. Pani ta, specjalistka w dziale kultury fizycznej, urzą-dza odczyty w Nowym Jorku, które cieszą się olbrzymim powodzeniem.

Metody lekarzki amerykańskiej muszą być istotnie doskonałe i godne naśladow-nictwa, skoro stosując je do samej siebie, pani ta

dożyła do 103-ich lat.

Mimo ten sędziwy wiek, jest niesłycha nie ruchliwa, posiada pełnię władz umy-słowych i fizycznych, tudzież wygład ze-

wewnętrzny tak świeży, że robi wrażenie kobiety

najwyżej 50-letniej.

Lekarzka z Davenport, która zdaje się posiadać istotnie jakąś tajemnicę wiecznej młodości, poświęca się od pół wieku z górą

studjom nad długowiecznością.

Studia medyczne odbywała ona kolejno w Paryżu i Wiedniu, poczem zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, gdzie w ostatnich latach dopiero rozpoczęła ogła-szać publicznie swoje zbawienne metody dla zachowania młodości i urody.

Wbrew temu, co ogólnie uznane jest za prawdę, sędziwa lekarzka z Davenport twierdzi, iż do utrzymania urody kobiety i świeżości nie jest bynajmniej konieczną bezczynność i życie wygodne, pozbawio-ne wszelkich trosk i kłopotów. Wprost przeciwnie, lekarzka amerykańska utrzy-muje, że macierzyństwo i

zajęcia domowe

nie tylko nie szkodzą w niczem piękności kobiety, ale owszem, podtrzymują ją stale. Dla poparcia tego twierdzenia, sędziwa lekarzka z Davenport siebie samą podaje za przykład, oświadczaając z dumą, iż dała społeczeństwu

jedenastoro dzieci

i wszystkie swe siły poświęcała na ich wychowanie i zapewnienie im dobrobytu.

Przykład 103-letniej staruszki, jeszcze dziś ładnej i pełnej wigoru, wzbudza u kobiet amerykańskich duże zaufanie do meto-d, sławionych przez długowieczną istot-nie lekarzkę.

## Trzeba być ostatnim niedolegą... Humor rosyjskich złodziei.

Znany pisarz Georges Duhamel opisu-je w „Nouvelles Littéraires” wspomnie-nia z pobytu w Rosji sowieckiej.

Zachwyca się

rosyjskimi złodziejami, których pełno na każdym kroku. Są oni niezwykle sprytni, doskonale zorganizowa-ni i wywieczeni w swem rzemiołstwie. Nie brak im nawet

humoru i jowialności.

Georges Duhamel opowiada, iż jedne-mu z pisarzy rosyjskich, słynnemu z roz-targnienia, wykradziono z kieszeni trzy razy z rzędu pieniądze wraz z wszystki-mi dokumentami.

Kieszonkowcy zmiarkowawszy się, kogo okradli, odsyłali za każdym razem pisarzowi dokumenty, zatrzymując tylko

gotówkę.

W trzeciej z kolei przesyłce znajdo-wał się list następującej treści:

„Trzeba być ostatnim niedolegą, aby się dać ciągle okradać. Jeszcze ten raz odsyłamy papiery, w przyszłości

zatrzymamy je u siebie,

aby ukarać pana za nierwagę i roztarg-nienie.

## Atlas geograficzny, który waży 17 i pół funta. Mrówcza praca ludzi.

Niedawno zakończył w Medjolanie obrady międzynarodowy kongres geogra-ficzny. Jednocześnie ukazał się między-narodowy

atlas geograficzny

włoskiego Touring Clubu. Intencją było do tej pracy dać zmarły prezes Touring Clubu, Bertarelli, wobec tego, że Włochy nie posiadały do owej chwili dzieła, które mogłoby stanąć na równi z wielkimi atlasami państw innych.

Dziesięć lat trwała praca nad nowym atlasem. Zagadnienie pisowni obcych nazw zagranicznych rozwiązano w ten sposób, że zachowano pisownię używaną

w języku danego kraju

przez co nazwy nie uległy skażeniu. Przez dwa lata pięciu redaktorów pracowało tylko nad spisaniem nazw, wymienianych w atlasie. Spis ten obejmuje 300 tysięcy nazw na 300 stronach wielkie-go formatu.

Atlas waży

17 i pół funta,

co razem z wymienioną powyżej liczbą nazw, świadczy wyjątkowo o jego olbrzymiej rozmiarach. Wkrótce ma się ukazać także wydanie angielskie tej pracy.

## REHABILITACJA.

Nie nie odrzekła panna Anielę, jeno nie godziwego Cieplikowskiego zaskarżyła do sądu o zniesławienie. W dniu onegdajszym oszczercę stanął przed panem sędzią Knap-pikiem.

Przewód sądowy wykazał, że Cieplikowski kłamał ohydnie i za to skazany został na tydzień bezwzględnej aresztu.

Z dumnie podniesionem czołem wyszła panna Anielę z sali sądowej. W pewnej chwili podszedł do niej skruszony majster i jał prosić o przebaczenie.

— Odejdź pan, — rzekła, — jeśli uwierzyłeś w to, co Cieplikowski o mnie opowiadał, toś nie więcej wart od niego!

Tak więc Anielę Słodziska stała się znów panna do wzięcia. Sa — wcz.

## Dzień w Łodzi.



### Magik w sklepie konfekcyjnym.

#### Skompromitowany klient.

Józef Litewski, znany na bruku łódzkim awanturnik, bez stałego miejsca zamieszkania, przygotował się do złożenia wizyty swej przyjaciółce służącej. Doprowadzwszy do jakiegoś takiego stanu obuwie i odzież, stwierdził brak krawata. Tak pokazał się pannie nie wypadła, więc Józef ruszył wprost do sklepu konfekcyjnego Chafna Broskwinera przy ulicy Nowomiejskiej.

Podczas oglądania towaru manewrował tak zręcznie, że skradł kołnierzyk i pół tuzina eleganckich jedwabnych krawatów.

Ukrywając się pod marynarką, przegladając jeszcze przez chwilę rozłożone przed nim rzeczy, poczem bąknawszy pod nosem, że nic odpowiedniego nie znalazł. Kupiec wszakże, spostrzegł wyglądające z pod marynarki klienta krawaty i zatrzymał go zawezwał policję. Pechowicie miał do przyjaciółki poszedł do aresztu.

### Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIS —

### HRABINA MARICA

Najczarowniejsza z operetek p/g. nieśmiertelnych melodji Enezyha Kaliniana. Najpromienniejszy film ostatniej produkcji, gdy kobieta pragnie miłości, a mężczyzna milionów.

Mistrzowie kreacje czołowej trójki artystów europejskich HARRY LIEDEKE, BIZOANI GIBSON, ERNEST BEREBEST.

Nad program: Wspaniała komedia w 2-ach aktach.

Następny program: Na strunach zmysłów

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr. Passe-parto w niedziela i święta nieważne.

## Na przywitanie — tęgie lanie.

### Tęsknota za przygodami.

14-letni Władysław Kacprzak, syn wdowy, zamieszkałej przy ulicy Wileńskiej 40, na Widzewie, rzucił w kąć szkolne podręczniki

i oddał się czytaniu niezdrowej lektury, a la Jack Texas i t. d. i t. p. Pod wpływem tych niesamowitych opisów w chłopcu zrodziła się chęć zasmakowania podobnych przeżyć. Władek zaczął się przygotowywać do ucieczki z domu. Przyszykowałszy cały ekwipunek, dołączył do tego duży kuchenny nóż, włożył na nogi buty starszego brata, skradł małe

około 200 złotych

i w nogi. Sirośkana wdowa udała się po

pomoc do policji, która za młodym uciekinierem rozesłała listy gończe. Poskutkowało, bowiem w dniu wczorajszym Władka zatrzymano na stacji w Skalmierzycach.

Chłopak brudny i sterany uciążliwą podróżą, bowiem z Łodzi do Skalmierzyc szedł pieszo, ledwo się trzymał na nogach. Zbiega, przy którym znaleziono niekniętą prawie gotówkę, nakarmiono, poczem

przewieziono do Łodzi

i odano pod opiekę sirośkanej matki, która chcąc wybić chłopcu z głowy dalszą chęć wędrowki, sprawiła mu „na przywitanie tęgie lanie”.

## Skarb pod wanienką.

### Zemsta sąsiadki.

W dniu wczorajszym do policji wpłynął meldunek Katarzyny Wojnasowej, zamieszkałej przy ulicy Wspólnej 39, o kradzież

2 garniturów męskich i damskiego płaszcza,

wartości około 300 złotych.

Jako sprawcę kradzieży podała lokatorkę tegoż domu niejaką Stefanię J... Po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu rzekomej sprawczyni kradzieży, zaczęto poszukiwać w komórce. Tutaj dopiero pod balją znaleziono ukrytą paczkę w któ-

rej znajdowały się garnitury i palto,

Wojnasową podczas śledztwa przyparła do muru zenała, że

symulowała kradzież

bowiem chciała się zemścić na Stefani J. na którą wrost pałkę nie mogła.

Mściwej Wojnasowej sporządzono protokół za fałszywy meldunek i wprowadzenie w błąd władz bezpieczeństwa publicznego.

Niewinnie posadzona pani J. wytoczyła oszczerzyni sprawę sądową.

## Przez okno małej restauracji.

### Wyścig pasantów.

Bolesławowi Górnemu, łodzianinowi, sprzyrzyło się zajęcie parobka i skradłszy swemu gospodarzowi niejakemu Kilmieckiemu ze wsi Antoniew, pod Łodzią,

300 złotych

zbiegł w niewiadomym kierunku. Poszkodowany wieśniak zameldował o kradzieży policji, lecz złodzieja nie ujęto. W dniu wczorajszym Klimecki będąc w Łodzi poszedł zjeść obiad w pewnej knajpie przy ul. Żeromskiego. Zająwszy miejsce przy oknie, spostrzegł w pewnej chwili na ulicy ex-parobka. Nie kończąc obiadu kmiołek wybiegł na ulicę i złodzieja pochwylił, za-

nim ten zdołał

zorientować się w sytuacji.

Górny jednak nie dał za wygrane i uderzwszy wieśniaka pięścią między oczy, wyrwał się i zaczął uciekać. Wówczas świadkowie całego zajścia pobiegli za uciekinierem i obezwładniwszy go, doprowadzili do pobliskiego komisariatu.

Jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie Górny pieniądze

już roztrwonil.

Przesłano go wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

## Kobiety z podrapanemi twarzami.

### Wieczorne spotkanie.

Aniela Erystowa zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 187, zaskarżyła do sądu sąsiadkę, niejaką Walentynę Mroziak za oszczerstwo.

Rozprawa sądowa odbyła się w ubiegłym tygodniu. Sąd przychylił się do wywodów oskarżycielki, popartem zeznaniami wielu świadków, skazał Mroziakową na grzywnę w wysokości 50 złotych, względnie na karę aresztu.

Skazana oczywiście

karę zapłaciła,

lecz postanowiła powetować sobie tę stratę na skórze Erystowej.

Długo szukała okazji wreszcie w dniu wczorajszym wieczorem kiedy zauważyła wracającą do domu Erystową, oblała ją wiaderem brudnej wody. Zmoczona Erystowa rzuciła się na Mroziakową. Bójkę zlikwidował zawezwany przez sąsiadów posterunkowy. Obie kobiety

z podrapanemi twarzami

i poszarpaną odzieżą, doprowadzono do najbliższego komisariatu policji i sporządzono im protokół, który przesłano do sądu pokoju.

## Zabawa do bladego świtu.

### Projekty trzech pijaków.

Stanisław Sarniak oraz bracia Józef i Antoni Miechowscy, zamieszkałi w domu przy ulicy Brzeźnej 24 pili wczoraj w restauracji przy ulicy Napierkowski.

Po skończonej libacji około godziny 11 wieczorem opuścili prógi szynku. Wszyscy jednak mieli tak wspaniałe humory, że postanowili bawić się dalej. Projektów było wiele, jednak żaden z nich nie przeszedł jednogłośnie. Nie mogąc dojść do porozumienia wesola trójka na ulicy Tatrzaskiej

wszczęła bójkę.

W pewnej chwili Miechowscy, słabsi od Sarniaka, wydobyli noże. Ugodzony w łopatkę zaczął przeraźliwie krzyczeć. Kilku przechodniów pośpieszyło w kierunku bójki, lecz Miechowscy zdążyli się już na czas ulotnić.

Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku pozostawił ofiarę bójki na miejscu w stanie zadawalniającaj.

Zbiegłych Józefa i Antoniego braci Miechowskich

aresztowano w ich własnym mieszkaniu i po przeprowadzeniu dochodzenia przesłano do dyspozycji władz sądowych.

BLASCO IBANEZ.

37)

## WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autorzowany.

Monotonna epoka, z jaką opowiadała o tej szczęśliwej epoce życia swego znikła. Mówiła dalej głosem głuchym, przerywanym lkaniem. Wojna wybuchła, i pewnego ranka dowiedziała się, że syn jej zapisał się jako ochotnik. Co miała robić? Legalnie nie była jego matka. Jerzy nosił namiętnie parę małżeńskich wierznych służących, którzy zgodzili się na to okostwo tądane. Przytem urodził się we Francji i nie było w tem dziwnego, że chciał bronić swej ojczyzny pomimo młodzieńczego wieku.

Księżna spędziła kilka miesięcy w wiosce południowej niedaleko pola awiacyjnego, gdzie się ćwiczył jej syn. Chciała do ostatniej chwili przeciągnąć wspólne ich życie. Ach! gdybyż wtedy stał się żołnierzem, gdy był rozłączeni i gdy narzekala na swe macierzyństwo... Ale stracił go w chwili najspokojniejszej swego życia, wów czas, gdy myślała, że jest na zawsze z nim połączona...

— Wkrótce został pilotem. Jakże niema widziałam łatwość, z jaką posługiwał się

swym aparatem... Jego powodzenie napędziło mnie dumą i gniewem! Ci młodzi uczuwają prawdziwy fanatyzm do awiacji, która na świat przysłała po nich i rozwijała się przed ich oczyma uczniowskimi. Odjechał i nie widziałam go odtąd. Trzy lata, Michale, trzy lata istnej męki. Ach! jakże ciężko zapłaciłam za me dawne winy! Więcej, niżli zasługiwały na to! Możesz nie pożalować. Jest to ból nieznany ci.

Pierwszy rok Alicja przeżyła w oczekiwaniu na listy, które nieregularnie nadchodziły z frontu. Rzadkie były chwile radości. Jerzy raz jeden przybył do Paryża na urlop kilkudniowy. Od czasu do czasu przybywali koledzy jego z wieśclami, które wlała łzami i uśmiechem. Syn jej dostał krzyż wojenny po bitwie powietrznej. Wybiegł z gazety, donoszący o tym fakcie, przypięła do jedwabnego obicia sypialni swojej. Godzinami wpatrywała się w te słowa: „Bachellevy (Jerzy) lotnik, gonił dwa samoloty nieprzyjacielskie, aż po za granice nasze i t. d. ... Ten Bachellevy (Jerzy) był jej synem — jej synem! Obojętna sprawa stawało się, że nikt o tem nie wie. Duma jej zdawała się rość w tajemnicy. W jej wnętrzościach powstał ten młody bohater, silny i czysty, niby legendowy bohater. Wszyscy mężczyźni, jakich znała kiedy, byli poniżeni i oszpecony w porównaniu z nim. Były to istoty niższe, należące do innej ludzkości, o której istnieniu

zapomnieć chciała. Nadszedł wypadek marny bezsensowny i noc nad nią zapadła. Lotnik puścił się w piękny poranek na swym aparacie i wzniósł się wysoko w poszukiwaniu wroga z radością młodego rycerza, poszukującego przygód. Naraz lekko uszkodzenie motoru z winy niedbalstwa mechanika, co w innym czasie nieznanego, zatamowało mu dalszy lot. — Trzeba było lądować: ale wiatr i pech kazali mu wylądować na ziemi niemieckiej.

Sto metrów dalej a byłby spadł między swymi. Cóż chcesz? Za szczęśliwa byłam. Musiałam poznać ból prawdziwy. Przyznam ci się, że w pierwszej chwili uczułam niemal radość egoistyczna matki. Wnętrze! A więc będzie żył. Nie potrzebowałam obawiać się więcej o to, że mi go zabiją w tych walkach powietrznych. Nie był już wystawiony na niebezpieczeństwo śmierci pod aparatem ptonącym lub strząsanym. Ale potem!...

Potem ten spokój, który stał się jego udziałem poza wojną, przeobraził się w mekę dla niej. Żal jej było czasów, gdy co dziennie narażał się na niebezpieczeństwo, lecz był wolny. Pisma mówiły o niedzielnym wężłach wojennych, o zamykaniu ich w cuchnących barakach, o głodzie, jaki cierpieli. Jej własne życie, łatwe i komfortowe, stało się dla niej niustannym wyrzutem. Zasiadając do stołu, kładąc się do miękkiego łóżka uczuwając zima ciepłą pie

szcote kaloryferów, wówczas, gdy szron bielił szyby, wydawało się jej, że przywłaszcza rzeczy, nie należne sobie. Jej syn, jej biedny syn, żyjący jak pies bezdomny śpiący na słomie, dreczony głodem!... Nie wyobrażała sobie nigdy, że los będzie ją chłostał z taką ironią...

Przez pierwsze miesiące rzucała się jak samica, która widzi swe dzieci w niebezpieczeństwie. Biegała z ministerstwa do ministerstwa, używając wszystkich swych stosunków i wpływów. Ale matek było ty le!... Nie mogli przecie dla niej prowadzić rokowań dyplomatycznych. Codziennie wysyłała do biur ratunkowych wielkie paki żywności dla syna. Wkońcu przestano je przyjmować. Nie sposób było jedynie zamawiać się protegowanym księżnej de Lisle. Tysiące i tysiące ludzi było w tem samym położeniu. A nie można zawołać: To mój syn!... To skandaliczne wyznanie nie by nie pomogło. Dalej więc nadsyłała swe paczki regularnie. Jeśli nie dojdą do jej Jerzego, to może posłuży jako zaspokojenie innych łaknieli. Poznała wspaniałomyślność wielkich boleści. Rozdawała wokoło jak matka, która modlić się za syna, modli się też za innych chorych, w przekonaniu, że z racji tej wielkości duszy, prośby jej będą prędzej wysłuchane. A potem nadeszła okrutna wątpliwość!... Urzednicy, biorąc jej paczki, uśmiechali się smutno.

d. c. u.

## Kino Miraż

Z udziałem nowozaangażowanego zespołu wystawiona zostanie od dnia 1 października rewja pióra Edwarda Reja p. t.

„DLA DOROSŁYCH”

W PROGRAMIE:

„APASZ” — bomba śmiechu w 1 odsłonie  
„W ARESZCIE” — skeez w 1 odsłonie.

NUMERY SOLOWE:

Staruszkiewicz — znakomity humorysta w swoim oryginalnym repertuarze.  
Zamorska — świetna piosenka i subretka.

W MESALINIE?

L. Pragerówna — piosenki i pieśni.

Trio Szymańskich — tańce salonowo-ekscentryczne

Duet Melerwil — kreacje taneczne.

Edward Rej — kawały „smoncesy”.

Kierownik artystyczno-literacki EDWARD REJ.

# U nas inaczej — inaczej...

## Łodzianin nawet w Polsce wielu rzeczy nauczyć się jeszcze może. My i Poznańskie.

O ciekawej analogii pomiędzy naszymi stosunkami a stosunkami w Poznańskim opowiada nam jeden z naszych czytelników. Przytaczamy te słowa nie dlatego, że są ciekawym nowym, ale uważamy, że nigdy za często ich przypominać nie można.

W tych dniach byłem za interesami w Poznańskim, gdzie miałem okazję zwiedzić cały szereg miast i miasteczek. Obserwowałem życie tamtejsze i musiałem na każdym kroku stwierdzić, jakie kolosalne różnice istnieją pomiędzy naszymi a tamtejszymi warunkami społecznymi.

### NA DWORCACH KOLEJOWYCH.

Zaraz na dworcu widzi się inną porządek. Widać, jak dalece tam dba się o pasażera. Na wszystkich, choćby tylko nieco większych stacjach widnieją na każdym kroku zegary. A i peronów jest wszędzie kilka. Liczne napisy pozwalają wszędzie z łatwością orientować się. Liczne tablice na widocznych miejscach wskazują odjazd po ciągów oraz ich kierunek. W poczekalniach na kwadrans przed odejściem pociągu wyświetlana jest nazwa stacji, do której dany pociąg wyruszy...

Wszystko to — powie niejedynemu — nie może być policzone tamtejszym dyrekcjom jako specjalna zasługa, bo wszelkie takie urządzenia zostały po Niemczech. Możliwe być, ale — co już nie wyłącznie „pozostało po Niemczech” — ład i porządek, jakie panują wszędzie przy ujeździe i odejściu pociągów, zjawiających się i znikających punktualnie podług rozkładu...

### KULTURALNA PUBLICZNOŚĆ.

Publiczność nie „lata” po dworcu, ale siedzi na ławkach i krzesłach w oczekiwaniu pociągu. Ma się nawet wrażenie, że są tam pasażerowie, a nie tylko ludzie, którzy przyjeżdżają do „prawdziwych” interesów. Bawiem niema tego harmidru, i krzyku, jaki niemal stale spotyka się u nas...

### ANI KOSZÓW NIEMA. ANI... ŚMIECI.

Po wyjściu ze stacji rzuci się w oczy wszędzie idealny ład i porządek. Bynajmniej nie na każdym kroku widzi się kosze na odpadki, a mimo to nie widać ani na chodnikach, ani na jezdni zapalek, ustników od papierosów, ogryzków i papierków.

### W POWODZI KWIATÓW I ZIELENI.

Wszędzie mnóstwo zieleni, ulice są gęsto zadrzewione, a chociaż drzewa nie są nigdzie okolonie drutami kolczastymi ani nawet sztachetami — nikt ich nie łamie, nikt nie zrywa liści, nikt nie chodzi po trawach...

Mnóstwo kwiatów widnieją wszędzie, nie ma okna, a zwłaszcza balkonu, ażeby nie był tkwieniony. Nawet słupy telegraficzne, telefoniczne i tramwajowe są przyozdobione w środku swej wysokości koszami pełnymi kwiatów.

### BEZPIECZEŃSTWO DLA NÓG I RAK.

Chodniki są wszędzie równe, jezdnie kostkowe istnieją nawet w mniejszych miastach, nigdzie nie widać tych dziur, wybojów, zapadniętych mostków etc. Jakimiś tak licznymi „upiększonymi”, są na każdym niemal kroku nasze ulice...

### SYMPATYCZNY UMIAR.

Już przy powierzchownej bodaj obserwacji tamtejszego społeczeństwa, czy to na ulicach, czy w lokalach publicznych, na surwa się spostrzeżenie, że ludzie tam są inaczej wychowani, inaczej myślą i inaczej zapatrują się na rzeczy.

Są oszczędni, wydają tyle, na ile kogoś stać, pracują jak mrówki...

Nie widać nigdzie tej chęci użycia za „wszelką cenę”, jak to tak często zaobserwować można u nas... Obserwowałem Poznań i Toruń wieczorem, a nigdzie nie spostrzegłem takich objawów upijania się, obijania, „ublerania”, jak to u nas widzi się tak często... I tam się bawia i tam jedzą, ale we wszystkim można dostrzec jakiś

sympatyczny umiar, świadczący o wyższym poziomie kulturalnym...

Zasadnicze, wielkie różnice dają się zastrzeżenie na każdym kroku, w każdej dziedzinie, a wszędzie i ciągle przychodzić czło wiekowi na myśl:

U nas inaczej — inaczej — inaczej... ((faun)).

## Ważny przemysł.



**Nowobogacka:** — Mój drogi, prawda, że nie potrzebujesz robić żadnych interesów, a jednak — nie chciałabym, aby mówiono, że próżnujesz... Wolalabym, abyś uchodził za wielkiego twórcę przemysłu...

**Nowobogacki:** — Masz rację — myślałem już o tem. Zorganizuję wielką fabrykę zakopconych szkielek do obserwowania zaćmienia słońca.

## Ostatni dzień września w kronice pogotowia ratunkowego.

Łódź, 1. 10. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki: W mieszkaniu Rafajczykowej przy ulicy Reitera 15 zarwała się podłoga, przyczem matka Rafajczykowej

59-letnia Emilia spadła do mieszkania o piętro niżej. Nieszczęśliwa kobieta uległa ciężkim obrażeniom ciała.

Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

W areszcie Urzędu Śledczego przy ulicy Kilińskiego 152, uległ dwukrotnemu atakowi aresztant

22-letni Arje Goldberg, piekarz, zamieszkały w Koluszkach. Do wijącego się w bólach aresztanta zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł Goldberga do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Wczoraj około godziny 6 wieczorem na Wodnym rynku u wylotu ulicy Rokii-

cińskiej wpadł pod tramwaj nieznanym mężczyzną lat około 30.

Nieszczęśliwy uległ ciężkim okaleczeniom ciała.

Zawezwano pogotowie ratunkowe Kasy Cherych, którego lekarz po nałożeniu opatrunku, odwiózł nieprzytomnego mężczyznę do szpitala. Nazwiska ofiary wypadku dotąd nieustalono.

Dzisiaj około godziny 4 nad ranem w mieszkaniu niejakich Wolfów przy ulicy Srebrzyńskiej 9, po sutej libacji wynikła gwałtowna

bójka na noże.

W czasie walki odniosła kilka ran 42 letnia

Marianna Wolfowa.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy i po zostawił ją na miejscu.

Winni bójki pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

## Auto w szalonym pedzie przewróciło się do góry kołami.

3 osoby ranne.

Z Gniezna donoszą:

Wczoraj około godz. 7.45 wieczorem na szosie witkowskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padły trzy osoby.

Naoczny świadek wstrząsającego wypadku kapitan 17 p. a. p. pan Robakowski opowiada co następuje:

Przechodząc około godziny 7.45 wieczorem szosą witkowską zauważyłem pedzące w stronę Gniezna auto. Nagle rozległ się huk pękniętej opony i w jednej chwili samochód

przewrócił się do góry kołami,

grzebiąc pod sobą trzy osoby. Z pod przewróconego auta rozlegały się rozpaczliwe jęki i krzyki wzywające pomocy. Rzuciłem się natychmiast na pomoc i wspólnie mi siłami z dwoma przechodniami zdołaliśmy z trudem z pod strząsanego auta wydobyć trzy osoby. Dwie z nich kobieta i mężczyzna odnieśli lekkie obrażenia, trzecia ofiara wypadku

nie dawała znaku życia.

Jak się okazało był to budowniczy Józef Wellenberg, który jako kierowca auta został najciężiej kontuzjowany. Rannego w skroń p. W. przenieśliśmy do mojego mieszkania, gdzie po kilkumastu minutach udało nam się go przyprzewodzić do przytomności.

Katastrofa nastąpiła wskutek pęknięcia opony przy prawym tylnym kole, co spowodowało silne szarpnięcie i przewrócenie się auta.

## Tajemnicze światło w chacie.

Krwawa walka policjantów z bandytami.

Ze Lwowa donoszą:

Od dłuższego czasu ludność województwa stanisławowskiego, a ostatnio tarnopolskiego

niepokojoła była przez szajkę bandycką, na której czele stali: przemytnik Proskurnia i b. sierżant W. P. Warkus. Po dokonaniu przez szajkę ostatniego napadu rabunkowego koło Beremian w powiecie zaleszczyckim, powiatowy komendant policji zarządził obławę.

W czasie pościgu policjanci Jan Żur i Jan Cielniński, zauważywszy światło w chacie obok folwarku Księżyna, podeszli pod okno i spostrzegli dwóch osobników, z których jeden był

uzbrojony w karabin.

Posterunkowi z okrzykiem „reć do góry” wpadli do chaty. Wówczas Markus wymierzył z karabinu do post. Żura, lecz ten odraził karabin i strzelił w kierunku bandyty, nie trafiając go.

W tej chwili Markus rzucił się ku drzwiom, wobec czego posterunkowy Cielniński strzelił za nim, przeszywając mu kulą na wylot prawe ramię. Drugi bandyta Proskurniak strzelił ku posterunkowemu z rewolweru i na szczęście chybił. Pchnięty przez post. Żura bagnetem padł na miejscu trupem.

Ranny Markus zbiegł do lasu, lecz z upływem krwi padł w odległości 150 kroków od miejsca wypadku. Posterunkowi Żur i Cielniński za goliwe spełnianie swych obowiązków przedstawieni zostali do odznaczenia

krzyżem zasługi.

**SPORT.**

**Sport w 2-im dniu października.**

**Bogaty program niedzielny.**

(C-S) Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedstawia się bogato, gdyż prócz zawodów o mistrzostwo Polski w Lidze Państwowej pomiędzy Jutrzenką a Turystami wyznaczonych na jutro na boisku przy ul. Wodnej o godz. 3 po poł. odbędzie się zawody (ŁTSG.) o godz. 11 rano na boisku przy ul. Wodnej. Po za tem w sobotę i niedzielę odbędzie się mecz piłkarski o puchar i zawody sportowe z okazji dorocznego święta Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęły się zawody w strzelaniu z broni wojskowej małokalibrowej na strzelnicy DOK IV. Na Placu Hallera również odbyły się w tym czasie pięciobój wojskowo-sportowy.

O godzinie 3-iej drużyny „Sila” i „Hakoah” rozpoczęły mecz o puchar. Gra prowadzona jest systemem olimpijskim.

Niedziela: o godz. 9-iej rano początek święta W. F. P. W. w Łodzi, które rozpocznie się zbiórka wszystkich organizacji P. W. i sportowych na placu Hallera Msza połowa i defilada przed Starostwem Łódzkim.

**Zawody Jutrzenka — Turysty odbędą się na boisku przy ul. Wodnej.**

(C-S) Jak nam komunikują z Klubu Turystów, zawody o mistrzostwo Polski pomiędzy Jutrzenką a Turystami odbędą się na boisku przy ul. Wodnej o godz. 3 po poł., a nie na boisku DOK IV, ponieważ boisko to zajęte jest na zawody sportowe urządzane przez Powiatowy Komitet W. F. i P. W. z okazji dorocznego święta W. F. i P. W. w Łodzi.

**Prezes P.Z.L.A. podał się do dymisji wskutek nieporozumień w tonie zarządu.**

(C-S) Jak się dowiadujemy, na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Lekkoatletycznego podał się do dymisji prezes Związku kpt. Jerzy Miński. Rezygnacja ta stoi w związku z nieporozumieniami wynikłymi podczas kobiecych mistrzostw Polski, rozegranych w czasie lata w Poznaniu.

**Bieg na przelaj o mistrzostwo Polski.**

(C-S) 16 października w Warszawie odbędzie się kobiecy bieg na przelaj o mistrzostwo Polski na dystansie około 2 km.

**Mecz kobiecy Polska — Austria.**

**Choroba Konopackiej i Gędziorowskiej.**

(C-S) Jak wiadomo, zarząd PZLA przełożył termin meczu lekkoatletycznego Polska-Austria na 9 październ. w Krakowie. O ile dwie chore obecnie zawodniczki nie wyzdrowieją (Konopacka i Gędziorowska) to zastąpią je Grabicka i Taborowiczówna.

**W stolicy Węgier. Polscy ciężkoatleci jadą do Budapesztu.**

(C-S) W dniach od 2 — 6 listopada odbędzie się w Budapeszcie ciężkoatletyczne mistrzostwo Europy dla amatorów. Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Atletycznych wysła na te zawody ekspedycję, złożoną z kilku zawodników klubów górnośląskich, warszawskich i krakowskich.

O godz. 1 m. 30 po poł. zawody sportowe: lekka-afletyka, gry i dziesięciokilometryrowy marsz drużynowy.

W Pabjanicach mecz o puchar pomiędzy GMS i PTC.

W Zgierzku mecz o puchar pomiędzy Sokółem i Unionem.



Interesujący moment z międzynarodowych wyścigów samochodowych w Montihery (Francja).

**CZARY**

**Dziś i dni następne!**

3-cie arcydzieło ze złotej serji sezonu zimowego

**NIEMY OSKARZYCIEL**

Wielki dramat sensacyjny z udziałem psa policyjnego „RALFA”. Niebywały kunszt tresury policyjnej.

Nad program: Komedja amerykańska.

Początek seansów o godz. 4 po poł., w sobotę i niedzielę o g. 1 po poł.

**UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.**

**Dziesięć papierosów wypala na godz. min. Briand. Anegdota z życia wybitnego męża stanu.**

Pilność ministra Brianda budzi w Paryżu ogólne uznanie. Mimo to krąży tam następująca, rzekomo

**prawdziwa historyjka:**

Przed kilku miesiącami przygotowywał się minister do wielkiej politycznej mowy. Zjawił się wczesnie w swym biurze ministerjalnym, kazał zawołać klerownika kancelarii i rzekł:

— Jest teraz godzina dziesiąta, mam pilną pracę, proszę tedy

**nikogo do mnie nie wpuszczać.**

Następnie Briand zapalił papierosa i napisał — zauważył to szef kancelarii — na czystym arkuszu papieru: „Moi panowie, położenie w Europie...”

Dopiero o godzinie dwunastej ośmielił się szef kancelarii wejść do gabinetu ministra. Zastał go pogrążonego w chmurze dymu tytoniowego i pochylonego ciągle nad tym samym arkuszem papieru, na którym widniały słowa:

„Moi panowie! Położenie w Europie...”

Prywatna statystyka urzędników ministerjalnych miała stwierdzić, iż minister

Briand podczas pracy wypala w ciągu godziny dziesięć papierosów a nie napisze czasem ani jednego słowa. Ale za to myśli. I to u ministra coś znaczy.

**Radjo-kącik**

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Komunikaty; 15.00 Komunikaty; 15.20 Przerwa; 16.35 Odczyt p. t. „Twórcy odrodzenia współczesnej Italji”. IV Mus solini, wygłosił prof. Wł. Dzwonkowski; 17.00 Przegląd wydawnictw periodycznych prof. H. Mościcki; 17.15 Program dla młodzieży: O odłocie ptaków, wygłosił p. Wanda Prażmowska; 17.45 Koncert popołudniowy; 18.35 Komunikaty; 18.50 Odczyt p. t. „Polska wytwórczość filmowa”, wygłosił dyr. Aleksander Tertz; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Nowoczesne metody oczyszczania wody”, wygłosił inż. Aleksander Szulcis; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.15 Przerwa. 20.30 Koncert wieczorny, poświęcony twórczości Jana Straussa z udziałem orkiestry P. R. i solistów, 22.00 Komunikaty; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z sali Malinowej hotelu Bristol, w wykonaniu orkiestry Henryka Golda.

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.**

Londyn 43.50, Zurych 58, Berlin 46.825 — 47.225, Berlin — wypłaty na Warszawę 46.775 — 46.975, Gdańsk 57.56 — 57.75, wypłata na Warszawę 57.48 — 57.62, Wiedeń 79.08 — 79.33.

**GIELDY ZAGRANICZNE.**

Londyn, Nowy Jork 4.86 9/16, Holandia 12.13.86, Francja 124.02, Belgja 34.93 1/4, Włochy 89.16, Niemcy 20.43, Szwaj-

carja 25.23.75, Danja 18.16.75, Szwecja 18.08.75, Praga 164.18, Wiedeń 34.51 Warszawa 43.50.

Paryż, Londyn 124.02, Nowy Jork 25.48.75, Szwajcaria 491.25.

Gdańsk, Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.76 — 57.70, czek na Londyn 25.055, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.48 — 57.62.

Nowy Jork, Londyn 4.86 9/16, Paryż 3.92 3/8, Berlin 23.82.

**BAWELNA.**

Nowy Jork, 30. 9. — Notowania kofcowe. Loco 21.09, październik 21.29, listopad 21.43, grudzień 21.59, — 21.60, styczeń 21.60 — 21.65, marzec 21.80 — 21.83, maj 22.03 — 22.08, lipiec 21.91 — 21.96.

Nowy Orlean, 30. 9. — Zamknięcie. Loco 21.56, październik 21.45, grudzień 21.63 — 21.68, styczeń 21.68 — 21.79, marzec 21.90, maj 21.96, lipiec 21.85.

Liverpool, 30. 9. — Zamknięcie. Październik 11.12, listopad 11.15, grudzień 11.22, styczeń 11.26, marzec 11.30, maj 11.32, lipiec 11.25.

Brema, 30. 9. — Bawelna amerykańska za 1 lbs 23.37.

**Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.**

Na giełdzie walutowej słabszą tendencję miał Londyn, Paryż, Praga oraz Zurych, mocniejsze zaś były Włochy. Drobną transakcję nie kwalifikującą się do notowań zrobiono Sztokholmem po 240.55 oraz lrami gotówkowymi po 48.92, zaś orientacyjny kurs Belgji wynosił 124.55, a Holandia 358.55. Zapotrzebowanie na dewizy było większe i zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane ceny, zaś w prywatnych obrotach płacono za dolary 8.91%. Złotem obroty małe po 4.73 i pół. Obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie określono na 172.30.

**Dolarówka zwyżkuje.**

Z papierów państwowych w dalszym ciągu mocną tendencję wykazuje 5 proc. Pożyczka Dolarowa, która od pewnego czasu z dnia na dzień zyskuje na kursie i na którą zapotrzebowanie jest duże, pozostała zaś były utrzymane, przedewszystkiem zaś ziemskie 8 proc. i 4 proc., a miejskie kształtowały się zwyżkowo. Prowincjonalnych nadal brak na naszym rynku, wobec czego chętnie płać kursy wyższe. Obligacje bez zainteresowania, drobne transakcje zrobiono 5 i pół proc. z 1916 r. po 55 za 100 zł. nominalnej wartości oraz 6 proc. z 1915/16 roku po 62.

**Poprawa na rynku akcyjnym.**

Późnym wieczorem rozeszła się pogłoska o dalszych pomyślnych rokowaniach o pożyczkę amerykańską, wobec czego kulisa niechętnie oddawała materiał a w godzinach rannych panowała tendencja wybitnie zwyżkowa i w niejednym wypadku przekroczyła kursy początkowe giełdowe, tak np. za Bank Polski płacono 147. Obroty były ożywione, jednak kulisa jest stosunkowo uboga i nie może dysponować większą ilością materiału, wskutek czego dużo transakcyj nie dochodzi do skutku.

W grupie bankowej wybitnie zwyżkową tendencję miał Bank Polski, w mniejszym stopniu Bank Zw. Spółek Zarobkowych.

**NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ DALSA ZNIŻKA CEN.**

Warszawa, 1 października. Transakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. załad. Pszenica pomorska 49.00, pomorska 49.75, Żyto pomorskie 38.40 — 38.20, kongr. 38.50, Otręby żytnie 22.50. Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję notowań fr. st. załad. Jęczmień browarowy 41.50 — 42.50, Owies 34.00 — 35.00. Usposobienie spokojne. Obrót 165 tonn.

**NOCNE DYŻURY APTEK.**

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkoska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), K. Gaertnera (Cegielińska 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9). (b)

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Miejski Kinematograf Oświetlowy** —  
Koło udręki (La Roue).  
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Bezdomna”  
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Casino” — „Księżniczka Czardaszka”  
Początek przedstawień o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Czary” — „Niemy oskarżyciel”  
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Corso” — „Klejnót królewski”  
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — „Czarny Orzeł”  
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand - Kino — „Miraż”.  
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial” — „Syn słońca”  
„Luna” — „Grobowiec miłości (Dagfin)”  
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — „Idziemy do wyborów.”  
„Odeon” — „Klejnót królewski”  
„Resursa” — „Hrabina Mariza”  
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid” — „Paniątka bez przeszłości”  
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych**  
Ona, moja jedyna.  
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

## TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu, drugie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którym dany będzie po raz 13-ty „Książę Niezłomny”.

Wieczorem po raz drugi po wystawieniu niezwykle efektowna, bajecznie kolorowa baśń chińska Klabunda „Kredowe koło” z Lubiejską, Horecką, Woskowskim, Kijowskim i Brodniewiczem w rolach naczynych.

Jutro, niedziela, o godz. 4 po poł. po raz przedostatni przed zejściem z afisza „Książę Niezłomny”. Ceny popularne (od 50 groszy do 4 zł. 50). Wieczorem po raz trzeci „Kredowe koło” w świetnej inscenizacji Konstantego Tatarkiewicza i pięknych dekoracjach Konstantego Mackiewicza.

## TEATR W SALI GEYERA.

Dzisiaj o godz. 8.20 wieczorem i jutro o 4.20 i 8.20 wieczorem tylko trzy przedstawienia krotkowłwil w 3-ach aktach p. t. „Teść”



## Latający rower.

Amerykański wynalazca Lehman skonstruował po 30-letnich wysiłkach samolot, poruszany pedałami, tak zwany Ornithopter, który podczas próbnego latania zdał doskonale egzamin ze swej sprawności.



## Lustrzany połysk



# Urbis

## TEATR POPULARNY.

Dzisiaj o godz. 8.20 wieczorem zawsze mile na scenie widziana sztuka obyczajowa w 4-ach aktach p. t. „Popychadło” J. Szutkiewicza z p. Bronowska w roli tytułowej, Józefem Puchalskim w roli Jana (stróża), Bolkowskim w roli Ignaca, Biskunską, Tartakowiczem, Gałockim, Jarszewskim, Szafrankiem i innymi. O godz. 2.20 po poł. przedstawienie po cenach od 40 gr. do 1 zł.

**Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach**  
od **MEBLE** do najwytworniejszych najskromniejszych  
tylko w firmie  
**F. NASIELSKI GÓRNY RYNEK ul. RZGOWSKA № 2.**  
Długoletnia gwarancja! Tel. 4308.

**Nadeszły Śniegowce**

Tretorn szwedzkie	damskie 31.00
Kwadrat ryskie	„ 25.00
Gentleman	„ 24.00
Pepege	„ 20.00
Śniegowce dzlecinne	Od zł. 15.00

**KALOSZE: Męskie, damskie i dziecinne**  
**Skład Śniegowców i kaloszy „FANTULIS”**  
w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej).

Sprzedaj również na weksle kupieckie.

## Przychodnia „SALUS”

**LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny**  
Główna 41, tel. 46-65.  
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia: ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.  
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.  
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

**LECZNICA**  
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górny Rynek.  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
przy przystanku tram. pabjanickich)  
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunków.  
**Porada 3 złote.**  
Wizyty na miesiąc. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki  
W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

**Dr. med. Ignacy Margolis**  
Al. Kościuszki Nr. 13  
- choroby oczu -  
przyjmuje 12 - 2 i 7-8.

**Dr. STUPEL**  
Szkoła 12.  
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.  
Przyjmuje 6-9 wiecz.

**Dr. med. PRYBULSKI**  
powrócił  
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

**Dr. H. LUBICZ**  
Cegielniana 43 - tel. 41-32.  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**  
Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

**Uwaga, Robotnicy!**  
**MEBLE** własnego wyrobu  
poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę  
**M. FOGEL, Główna 47.**  
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

**Dr. Różaner**  
powrócił.  
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe  
Leczenie sztucznym słońcem górskim.  
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98  
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**GABINET Lek. - Dentus. TONDOWSKA**  
51 Główna 51  
**LECZENIE** plombowanie zębów.  
**ZĘBY** sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote  
Splaty częściowe.

**Dr. P. BRAUN**  
Południowa 23  
Specjalista  
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)  
Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 i wiecz.

**Nie kupujcie u gęsi owsa!!!**  
Kupujcie tylko z pierwszej ręki otomany, materace, kozetki i krzesła gdyż takowe kupić można o 50% taniej i o 100% lepiej na raty i za gotówkę  
w ZAKŁADZIE TAPICERSKIM  
**M. Pokojek, Rzgowska Nr. 33.**

**Dr. med. S. Lewkowicz**  
Choroby skórne, weneryczne i płciowe  
Konstantynowska 12  
Tel. 55-52.  
przyjmuje od g. 9-1 i od 6-8, dla pań od 4-5.  
Dla niezamożnych ceny lecznicze

**Dr. med. EKKERT**  
powrócił.  
Kilińskiego 143  
„ przy Głównaj „  
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12-1 1/2 od godz 6 1/2-8 1/2.

**Dr. M. Glazer**  
powrócił  
Zielona 6.  
TEL. 45-49  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

wytwórca  
**Piecy i Kuchen Przenośnych,** nagrodzona na wystawie Gospod. Hygienicznej w Łodzi dętym srebrnym medalem.  
**„Kozłówek” Główna 51.**  
Stenografii biurowej, parlamentarnej (lektura) wycza listownie, szybko, najdokładniej: Instytut Stenograficzny - Warszawa Kracza 26. Żądacie prospektów.

**„MAGAZYN MEBLI”**  
**Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów**  
Spółcz. z ogr. odp. w ŁODZI, Narutowicza 45  
Posiada na składzie kompletne urządzenia mieszkań od najskromniejszych do luksusowych jako to: urządzenie pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe, tyrandole, ampie, obrazy i t. p. — jak również przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.  
Zarząd. 70-09

**FABRYKA LUSTER**  
**PODLEWNA SZKŁA J. KUKLIŃSKI**  
ŁÓDZ,  
Zachodnia 22  
poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład Tapicerski.  
Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.50
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 8.30

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10  
Odsyłanie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaiczne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.  
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, epczaby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.  
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i list administracyjnych nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych nie zwraca.